

JAN MAŃDZIUK

ur. 1933



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca zawodowa, praca nauczyciela, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie

Praca w liceum Staszica

Zostałem przez dyrektora liceum Staszica przyjęty, powiedział: „Dobrze, że pan jest mężczyzną, bo ja chcę zachować taką równowagę – odpowiednia ilość kobiet i mężczyzn w gronie pedagogicznym” i zacząłem pracować. W dalszym ciągu jestem bezpartyjny, nie bardzo to już było dobrze widziane, oczywiście powierzano mi różne zadania, ja się z nich wywiązywałem, mogę powiedzieć, jaką rolę mogłem odegrać w liceum Staszica. Po pierwsze, olimpiady. Olimpiady wiedzy o Polsce, przez pewien czas mieliśmy zawsze pierwsze miejsce. Po drugie, był taki konkurs, to nie tylko moja zasługa, choć jako historyka w pewnym sensie tak. Był taki konkurs ogólnopolski, telewizyjny „Od Cedyni do Siekierok” czyli od Mieszka I do jednej z ostatnich bitew drugiej wojny. Uczniowie Staszica zajęli drugie miejsce w krajowym rankingu, to była taka godzinna audycja telewizyjna, trzy drużyny brały udział. Zorganizowaliśmy też przy skromnym moim udziale obchody [czterystolecia – przyp. red.] szkoły, ale może najważniejsze, że wtedy odważyłem się zorganizować taką konferencję, można nazwać naukową, uczniowską, z wystawą też różnych pamiątek, w setną rocznicę powstania styczniowego, w [19]63 roku. To nie było tak w tamtych czasach, że takie rocznice trzeba było obchodzić. To było duże ryzyko. I przybyła młodzież różnych szkół lubelskich, a szczególnie udała się wystawa, przyniosła ta młodzież i rodzice tyle tych pamiątek, że nie było gdzie wystawić. A to było sto lat po powstaniu styczniowym. Praca w Staszicu, że [to duży – przyp. red.] splendor. Paru nauczycieli było przedwojennych, w tym dyrektor szkoły, Lewacki, uczył tam jeszcze przed wojną. Sekretarka dyrektora, czyli kancelarii, pani Moniewska, była żoną przedwojennego dyrektora, który tu, na Zamku, został rozstrzelany, jak weszli Niemcy. Jak wiadomo, Niemcy rozstrzelali wtedy dziesięć osób, ale najważniejszych osób dla Lublina, czyli dyrektor Staszica należał do tej elity, zresztą trudno się dziwić. Uczelni wyższych poza KUL-em nie było, a KUL był taką jakby prywatną, kościelną, a więc nie odgrywał jeszcze takiej roli jak dzisiaj, a Staszic był na pewno taką szkołą bardzo prestiżową, znakomici nauczyciele w niej kształcili i w takim gronie to się

trzeba było dobrze starać, żeby wypłynąć, żeby być zauważonym i szanowanym. To była męska szkoła, wtedy w klasie było tylu uczniów, ilu się w dzienniku dało zapisać, a więc czterdzieści siedem, czterdzieści osiem, nie tak jak dzisiaj, dwadzieścia parę. Ale jakoś tak mi się układało, że nigdy nie miałem problemu z dyscypliną. Jakoś ten język miałem właściwy, chociaż pewnie dziś niektórzy powiedzieliby, że gdzieś tam ogłupiałem tych uczniów, ale takie były czasy. Chociaż jak się spotykam z byłymi uczniami, a zapraszają mnie, ja jeden jedyny żyję z tamtych lat, to czasami ich pytam, jak siedzimy sobie tak razem, czy bardzo ich ogłupiałem, a jeśli tak, to przepraszam. Bo, jak wiadomo, trzeba było mówić o Układzie Warszawskim i tak dalej. Ale, powtarzam, do dziś mam dobre stosunki z tą częścią młodzieży, która mnie zauważa. Zawsze każdego roku przynajmniej na dwóch, trzech spotkaniach bywam.

Data i miejsce nagrania	2018-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"